

BOURBON

TAJEMNICZE MIASTECZKO
BOOTLEG SPRINGS

BLISS

CLAIRE KINGSLEY
LUCY SCORE

Tytuł oryginału: Bourbon Bliss (Bootleg Springs #4)

Tłumaczenie: Krzysztof Sawka

ISBN: 978-83-8322-734-4

Copyright © 2018 by Claire Kingsley

Polish edition copyright © 2024 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/boubs4>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: *editio@editio.pl*

WWW: *<https://editio.pl>* (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

Nie wiedziałem, co myśleć o tym, jakoby gorące źródła w jakiejś niewielkiej miejscinie z Wirginii Zachodniej miały właściwości lecznicze. Gdy jednak zanurzyłem się w ciepłej wodzie, przyznałem, że może być w tym ziarno prawdy. Powoli usiadłem, pozwalając, aby ciepło rozluźniło moje napięte mięśnie.

Cisza i odosobnienie były równie relaksujące jak woda. Pod drzewami wciąż leżały hałdy śniegu, a zimne powietrze szczypało mnie w nagą skórę. Kontrast między lodowatym powietrzem a ciepłą wodą był czymś wspinałym. Samo źródło okazało się basenem wypełnionym przejrzystą, zielonkawoniebieską wodą. Na brzegach otaczały je rośliny, jak gdyby szukające ciepła i nawodnienia, zaś nad samą taflą unosiła się para wodna.

Zgodnie z ostrzeżeniem Shelby niełatwo było znaleźć to miejsce, ale poza mną nie było tu nikogo innego. Zmieniłem pozycję na nieco wygodniejszą, odchyliłem głowę do tyłu i zamknąłem oczy.

O, tak. Cudownie.

— Przepraszam. Nie powinno cię tu być.

Otworzyłem szeroko oczy na dźwięk kobiecego głosu. To była June, dziewczyna, którą widziałem poprzedniego dnia w restauracji. Miała włosy

spięte w kucyk, była ubrana w kremowy sweter, czarne legginsy i płócienne półbuty. Bez mrugnienia przeszywała mnie spojrzeniem zielonych oczu.

— Hm, co? — *Tak trzymaj, GT. Doskonała odpowiedź.*

Skrzyżowała ramiona na piersi, ale ani trochę nie zmieniła się jej mina.

— Nie ma cię na liście.

Rozejrzałem się dookoła, jak gdybym spodziewał się ujrzeć bramkarza z podkładką do pisania w rękę.

— Na jakiej liście?

— Dostępny jest formularz rezerwacji. Siedzisz na moim miejscu.

— Formularz rezerwacji miejsc w gorących źródłach?

— Tak. — Mrugnęła raz.

Dopiero wtedy przypomniałem sobie, że jestem nagi. Ze swojego miejsca prawdopodobnie nie widziała mojego sprzętu, ale gdybym teraz wstał, byłaby świadkiem nie lada przedstawienia. W jakiś niewytłumaczalny sposób dostałem częściowego wzwodu. Czy to ona się do tego przyczyniła? Pod tym workowatym swetrem najpewniej miała zgrabne ciało, ale nie potrafiłem tego stwierdzić z całą stanowczością. Poza tym ze mną nie flirtowała. Ani trochę. Prawdopodobnie nie spotkałem jeszcze mniej skłonnej do flirtowania kobiety. Dlatego nie rozumiałem, dlaczego mój fiut tak bardzo chce zrobić scenę.

Bez względu na wzwód woda była cudowna. Niespecjalnie spieszyło mi się z wyjściem ze źródła. Może udałoby się ją namówić, żeby pozwoiliła mi jeszcze trochę posiedzieć.

— Słuchaj, przepraszam, że zająłem twoje miejsce. Naprawdę nie wiedziałem. Nie jestem stąd i nikt mi nie powiedział o obowiązku rezerwacji. Moja siostra poleciła mi te źródła, no i przyjechałem. — Uśmiechnąłem się szeroko i rozpostarłem szeroko ramiona.

— Nie zmienia to faktu, że teraz jest moja kolej.

— No to znaleźliśmy się w kłopotliwym położeniu, prawda? — Podrapałem się po szczęce. — Chyba po prostu będziesz musiała wejść tu do mnie. — Oczywiście nie zamierzała tego zrobić, ale może zaproponowałaby, że wróci za godzinę.

Położyła torbę na ziemi i zdjęła sweter, ukazując pod spodem biały bezrękawnik. Szczeka mi opadła, gdy obserwowałem, jak zwija sweter i chowa go do torby. Następnie wsunęła kciuki pod tasiemkę przytrzymującą legginsy i zaczęła je zsuwać.

— Co ty wyprawiasz? — zapytałem.

Zatrzymała się zgięta w pół, z legginsami częściowo ściągniętymi, i na mnie spojrzała. Ani na chwilę nie zmieniła wyrazu twarzy.

— Wchodzę.

— Co?

— Sam powiedziałeś, że powinnam do ciebie wejść. Uznałam, że twoje rozwiązanie jest akceptowalne. Zazwyczaj wolę moczyć się samotnie, ale tym razem zrobię wyjątek.

— Dlaczego? — Było to dziwne pytanie, ale jako pierwsze przyszło mi do głowy.

Wciąż zgięta przechyliła głowę.

— Nie wiedziałeś o arkuszu rezerwacji. Turyści zazwyczaj nie wiedzą o istnieniu tego miejsca bez pomocy z wewnątrz, a każdy mieszkaniec Bootleg zna reguły. Zatem albo otrzymałeś złe informacje, albo ktoś celowo cię wrobił. Żaden z tych powodów nie wydaje się wystarczający, żeby cię wygonić.

— Siostra powiedziała mi o tym miejscu, a nie sądzę, żeby chciała mnie wrobić, a przynajmniej nie w taki sposób. To nie w jej stylu.

June zdjęła w końcu legginsy i schowała je do torby. Widziałem wywołaną zimnem gęsią skórę na jej skórze. Z lekkim dygotaniem szybko pozbyła się również bezrękawnika.

Pod tym swetrem *rzeczywiście* kryło się atrakcyjne ciało. Wręcz bardzo atrakcyjne, osłonięte wyłącznie czarnym bikini.

Teraz zaś mój wzwód przestał już być *częściowy*.

Przesunąłem się na zajmowanej przez siebie półce, aby znaleźć się nieco niżej. Potrzebowałem większej odległości między moim kroczem a powierzchnią na wypadek, gdyby June tam zerknęła. Ona tymczasem weszła do źródła i usiadła na półce naprzeciwko mnie.

— Jestem...

— George Thompson — powiedziała, nim miałem szansę dokończyć.

Byłem przyzwyczajony do tego, że ludzie mnie rozpoznawali, a nawet podchodzili do mnie na ulicy. Składałem podpisy na wszystkim, począwszy od brudnych serwetek aż do kobiecych piersi. Jednak z jakiegoś powodu świadomość, że ta dziewczyna wie, kim jestem, wprawiła mnie w osłupienie.

Do tego nazwała mnie pełnym imieniem i nazwiskiem. Nikt nie zwracał się do mnie per George. Nie robili tego nawet moi rodzice. Od dzieciaka byłem GT, ale w jej ustach moje imię brzmiało naprawdę dobrze.

— June Tucker — przedstawiła się.

Pochyliłem się i wyciągnąłem do niej rękę.

— Miło mi cię poznać, June.

Jej spojrzenie ześlizgnęło się na chwilę w dół, aż niemal się cofnąłem. Ona jednak uściśnęła krzepko moją dłoń.

Sięgnęła w bok i osuszyła dłonie o ręcznik, po czym poprawiła włosy. Jej ruchy miały w sobie coś hipnotyzującego. Nie poruszała się zbyt wdzięcznie, ale precyzyjnie, z jaką to robiła, dziwnie pociągała.

— Twój penis jest w stanie erekcji.

Gapilem się na nią o kilka sekund dłużej, niż powinienem, po czym spojrzałem w dół. Rzeczywiście miałem wzwód i doskonale zdawałem sobie z tego sprawę. Nie sądziłem jednak, że ona to zauważy. A już w ogóle nie przyszło mi do głowy, że o tym wspomni.

— Hm, no tak. Na to wygląda.

— Dlaczego?

— Cóż... sam w sumie nie wiem.

— Umówiłeś się tu z jakąś koleżanką czy może przerwałam ci w dokończeniu procesu masturbacyjnego?

— Ja... nie.

— Pytam, gdyż ludzie często umawiają się tu na stosunek płciowy. To właśnie z tego powodu wymyśliśmy formularz rezerwacji, bez względu

na to, co się o tym mówi. Zakładam, że twój bieżący stan pobudzenia poprzedzał moje przybycie.

Wyprostowałem się. Jeżeli zauważyła mój sprzęt i tak otwarcie o nim mówiła, to nie miałem powodu, żeby go ukrywać. Woda była najwyraźniej zbyt czysta, żeby stanowić osłonę. Gdyby siedział naprzeciwko mnie ktokolwiek inny, podejrzewałbym, że chce mnie spłoszyć, próbując wywołać we mnie uczucie dyskomfortu. Jednak w jej głosie nie wyczuwałem próby manipulacji.

Podobało mi się to.

— Nie przyszedłem tu uprawiać seksu ani żeby się...

— Onanizować — dokończyła.

— Zgadza się. Nie przyjechałem też po to.

— Co więc powoduje twoją erekcję? U dorosłych samców człowieka niezbyt często występuje wzmożony przepływ w naczyniach krwionośnych prącia bez wyraźnej przyczyny pobudzenia. Gdybyś był w przedziale wiekowym między osiemnastym a dwudziestym rokiem życia, twój stan fizyczny byłby mniej zaskakujący.

— Chcesz powiedzieć, że gdybym był napalonym nastolatkiem, to nie dziwiłby cię mój wzród?

— Dokładnie.

— Całkiem logiczne. Nie wiem. Może ty jesteś przyczyną.

Pierwszy raz przez jej twarz przemknęły jakieś emocje. Czyżbym ją zaskoczył?

— Jest to bardzo mało prawdopodobna możliwość. Przyjmujesz jakieś leki na zaburzenia erekcji?

Parsknąłem nieprzyzwoitym śmiechem.

— Masz na myśli Viagrę? Nie. Zdecydowanie jej nie potrzebuję.

Była to najpewniej jedna z najdziwniejszych konwersacji, w jakich uczestniczyłem, ale nawet tak bezpośrednia rozmowa o moim sztywnym palu nie sprawiała, że chciał opaść. Z każdym słowem stawał się wręcz twardszy.

— Hmm. — June oparła się plecami o brzeg źródła, a woda unosząca jej piersi wcale nie pomagała w mojej sytuacji ze wzrodem. Ani trochę.

— Przeszkadza ci to? — zapytałem.

— Twoja erekcja? Nie.

— W porządku. — Przełknąłem ślinę, próbując wymyślić jakiś temat niezwiązany z moimi narządami intymnymi. — Wiesz, kim jestem. Oglądasz futbol?

Znów na jej twarzy pojawiły się jakieś emocje. Zaświeciły się jej oczy, ale głos pozostał monotony.

— Śledzę znaczną liczbę profesjonalnych dyscyplin sportowych, ale futbol jest moją ulubioną.

Pomimo tonu wyczułem coś promieniującego z niej, jakąś iskrę, która zabłysła, gdy wspomniała o *ulubionym* sporcie.

— Wspaniale. Kibicujesz Philadelphia Eagles?

— Nie obserwuję zespołów, tylko zawodników.

Uśmiechnąłem się szeroko.

— Obserwujesz mnie?

— Obserwowałam do czasu kontuzji.

— Auć.

— Kolano wciąż boli?

— Czasami, ale nie o to mi chodziło. Powiedziałem „auć”, ponieważ stwierdziłaś, że już mnie nie obserwujesz.

— Tego nie powiedziałam.

Skrzyżowałem ramiona.

— Nie? Stwierdziłaś, że obserwowałaś mnie do czasu kontuzji. Czy to nie znaczy, że obecnie już mnie nie obserwujesz?

Zmarszczyła brwi.

— Skoro już nie grasz, nie generujesz statystyk gracza. Nie mam czego śledzić.

— Och. — Zaczęło do mnie docierać. — Już rozumiem. Interesowały cię moje statystyki, a nie osobowość.

— Dokładnie. Bardzo mało wiem o twojej osobowości.

— Ale znasz moje liczby.

June przytaknęła.

— Niemal dziesięć tysięcy metrów zdobytych w ciągu dziewięciu i pół sezonu. Osiemdziesiąt dwa przyłożenia, cztery podwyższenia dwupunktowe. Siedem wypuszczeń. Dodatkowe dwa tysiące sześćset czterdzieści sześć metrów w powrotach z wykopów z powietrza i wykopów.

Kopara mi opadła, gdy słuchałem, jak rozkłada moją karierę na numeryczne czynniki pierwsze.

— Wow. To... imponujące.

— Wiem.

— I wszystkie te statystyki trzymasz tutaj? — Postukałem się w skroń, wskazując jej głowę.

— Tak. Mam naturalną tendencję do zapamiętywania liczb.

— Ha. — Ta dziewczyna była fascynująca. — W porządku, June Tucker. Znasz statystyki wielu zawodników?

— Tak.

— Czyje jeszcze znasz?

— Mam sporządzić listę? — zapytała.

W jej głosie nie było sarkazmu. Nie droczyła się ze mną. Nie miałem wątpliwości, że gdybym przytaknął, to dostarczyłaby mi listę zawodników.

— Nie, nie potrzebuję listy. Jestem tylko ciekaw, jak to działa. W jaki sposób możesz zapamiętać tyle liczb?

Wzruszyła ramionami i powiedziała nonszalancko:

— Mam wysoki iloraz inteligencji i niemal fotograficzną pamięć w kwestii liczb.

— A co z innymi kwestiami? Masz również fotograficzną pamięć w sprawach niematematycznych?

— Moja umiejętność przechowywania informacji z różnych dziedzin znacznie przewyższa średnią — odparła.

— Ale najlepiej czujesz się w liczbach.

— Tak.

— Bardzo to imponujące.

Kąciki jej ust ułożyły się w coś, co w końcu zaczęło przypominać uśmiech.

— Dziękuję.

Odchyliłem się w tył i oparłem głowę na splecionych dłoniach. Lubiłem tę dziewczynę. Miałem nadzieję, że będziemy się częściej widywać, a w tak małej miejscinie było to więcej niż prawdopodobne.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

W PRAWDZIWYM ŻYCIU LICZBY MIAŁY SENS. Z LUDŹMI... BYŁO GORZEJ

Kiedyś George „GT” Thompson był gwiazdą futbolu. Osiągnięcie tego szczytu zabrało lata, dziś jednak sława pozostała jedynie wspomnieniem. Wiedział, że po ciężkiej kontuzji nie zdoła wrócić do gry, i ta świadomość była trudna do zniesienia. GT umiał tylko grać, ale zawiódł drużynę. Jakby tego było mało, został porzucony przez dziewczynę. Kiedy więc siostra zasugerowała mu wyjazd do Bootleg Springs, miasteczka słynącego z gorących źródeł, spakował się i ruszył w drogę.

June Tucker była analityczką danych. Świetnie radziła sobie z liczbami i ze statystykami, ale z ludźmi było gorzej. Nie rozumiała ich emocji i nieracjonalnych zachowań. Nic dziwnego, że była uważana za dziwaczkę. Oczywiście wiedziała, kim był GT, ale musiało minąć trochę czasu, zanim dostrzegła w nim wspaniałego mężczyznę, zafascynowanego jej inteligencją i szczerością.

Bootleg Springs zawsze miało swoje tajemnice, jednak June od dawna próbowała rozwiązać zagadkę sprzed lat — chciała wiedzieć, co się przydarzyło jej zaginionej przyjaciółce. Tyle że w miasteczku wciąż żyli potężni ludzie, którym zależało na ukryciu prawdy. Na szczęście u boku June stanął George, który postanowił jej pomóc bez względu na niebezpieczeństwo...

LUCY SCORE I CLAIRE KINGSLEY

to znane w USA autorki romansów, które połączyły siły w ramach serii o miasteczku Bootleg Springs. W bogatym dorobku mają niejednego bestseller i wiele wskazuje na to, że nowa trylogia również się nim stanie. Jeśli wciągają Cię opowieści o silnych kobietach i uwodzicielskich mężczyznach, twórczość tego duetu na pewno Ci się spodoba!

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-8322-734-4



9 788383 227344

Cena: 49,00 zł